



**Stanowisko Instytutu Staszica
w sprawie projektu rozszerzenia
opłaty reprograficznej**

Czerwiec 2021

Do konsultacji przedłożony został projekt ustawy o uprawnieniach artysty zawodowego, zmieniającej jednocześnie art. 20 Ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych wraz z projektem nowelizacji rozporządzeń MKiDN w zakresie zakresu i stawek opłaty reprograficznej. Projekt rozszerza i podwyższa do 4% tzw. opłatę reprograficzną faktycznie na wszelkie urządzenia elektroniczne, takie jak komputery, telewizory, tablety, a nawet papier xero czy aparaty fotograficzne.

Instytut Staszica przeanalizował projekt pod kątem jego wpływu na rynek, obciążeń podatkowych i zasad sprawiedliwego opodatkowania i sprawiedliwości społecznej.

W myśl intencji inicjatorów ustawy opłata ma być przeznaczona na szeroko rozumiane wsparcie artystów, których utwory można na tych urządzeniach odtwarzać.

Instytut, po przeanalizowaniu zarówno projektu ustawy jak i realiów rynku sprzętu elektronicznego zdecydowanie podkreśla, iż nowe rozwiązanie oznacza wyłącznie podwyżkę cen wszelkiego sprzętu elektronicznego. Nie ma natomiast wiele wspólnego ani z rzeczywistym wsparciem kultury i sztuki, ani też z zasadą sprawiedliwego opodatkowania czy zasadą sprawiedliwości społecznej.

Na poparcie powyższego wniosku należy wskazać kilka kluczowych argumentów.

Po pierwsze, trzeba podkreślić, iż wbrew zapewnieniom zwolenników i projektodawców trudno jest mówić o nowym obciążeniu w kategorii innej niż podatek. Generalnie, w polskiej, niedobrej praktyce stanowienia prawa przyjęło się nazywać kolejne obciążenia nie podatkiem, lecz składką, daniną, opłatą itp. Tym niemniej na gruncie prawa podatkowego trudno ująć tę opłatę inaczej niż podatek z uwagi na to, że stanie się on obowiązkowy, będzie ściągany przez uprawniony aparat państwa oraz będzie bezzwrotny – tzn. z jego tytułu nie należą się żadne świadczenia zwrotne (jak np. w przypadku zależności składka zdrowotna – leczenie), posłuży on wyłącznie do redystrybucji.

Oznacza to, że nowy podatek stanie się prawnie i funkcjonalnie odczuwalny dla konsumenta, kiedy finalnie zapłaci go z własnej kieszeni. Nie ma bowiem na świecie takiego podatku, który na koniec nie zostałby przerzucony na ostatecznego konsumenta. Oczywiście można tylko ubolewać, że każdy nowy podatek czy danina o charakterze pośrednim, tzn. ukrytym w cenie towaru czy usługi jest przez projektodawców przedstawiany jako ten, który konsumenta nie dotknie, bo „producenci, sprzedawcy wezmą go na siebie”. Finalnie zawsze więcej zapłaci konsument.

Mało tego, projektodawcy mylnie wskazują wielkości obecnie pobieranych opłat. Jak podaje MKiDN z obecnie obowiązującej opłaty reprograficznej zbiera się 1,7 mln euro czyli ok. 7 mln zł. Tymczasem suma tych opłat za rok 2020 powinna oscylować wokół kwoty 50 mln zł. To oznacza, iż Ministerstwo postulując radykalną podwyżkę opłaty nie wie nawet, ile obecnie za jej pomocą gromadzi. Podobnie nie mówi się nic na temat podmiotów zobowiązanych do uiszczenia opłaty: ilu ich jest ani kim oni są. **Musi to budzić zdziwienie, bowiem w miarę szczegółowo przeanalizowano sytuację beneficjentów, w ogóle nie pochylając się nad tymi, którzy mają płacić.**

Po drugie, wysokość opłaty zarówno w stosunku do podobnych danin w innych krajach jak też w stosunku do innych podatków zawartych w cenie towaru, którego dotyczy jest ekstremalnie wysoka. Przy założeniu ustawowym opłaty wysokości 4% od ceny sprzętu, oznaczałoby to, że będzie to zaraz po podatku VAT najwyższa opłata jaką ponosi kupujący – wyższa od udziału w cenie np. podatku dochodowego niemal 30-krotnie. Jeżeli zysk importera wynosi 0,8 % to podatek dochodowy wyniesie 0,15% opłata 4% to 26 razy więcej. **Przy założonych w projekcie wpływach z opłaty na poziomie 600 mln zł. byłaby to pod względem wysokości trzecia w Europie i na świecie, po Francji i Niemczech, kwota opłaty.** Jest to kompletnie nieadekwatne do poziomu naszego rozwoju i zasobności polskiego społeczeństwa.

Ponadto sama wysokość tej opłaty w stosunku do innych zawartych w cenie sprzętu opłat jest nieracjonalnie duża. Jeżeli przedsiębiorca sprzeda towar za 1 mld zł, osiąga 8 mln zysku netto. Od tego zapłaci 1,52 mln zł podatku dochodowego, a opłaty reprograficznej 49,2 mln. Czyli na różne zadania w tym na artystów państwo zbierze 1,52 mln. Dodatkowo na samych artystów zabierze kolejnych 49,2 mln, czyli ponad 30 razy więcej.

Po trzecie, **trudno w projekcie ustawy znaleźć mechanizm, w jaki sposób dodatkowa opłata miałaby rzeczywiście wspierać rozwój ambitnej kultury i sztuki** lub też trafiać do tych artystów, którzy np. odgrywają istotną rolę w kulturze narodowej natomiast ich

działania nie są atrakcyjne komercyjnie, lecz z uwagi na dobro kultury warto je wspierać. **Przeciwnie, największe zyski trafiać mogą do artystów strictly komercyjnych, którzy już teraz wsparcia nie potrzebują.** Stąd obawa, że mimo setek milionów z pieniędzy konsumenta – podatnika do twórców kultury ambitnej trafi niewiele, zaś większość do twórców sztuki komercyjnej czy wręcz celebrytów. Kultura na tym nie zyska; raczej apartamenty pokazywane w kolorowej prasie i mediach społecznościowych będą większe i droższe zaś wakacje na Zanzibarze – dłuższe.

Po czwarte wreszcie, trudno pogodzić z zasadami sprawiedliwego opodatkowania czy w ogóle sprawiedliwości społecznej fakt, że jedna grupa zawodowa, pomimo osiągania normalnych dochodów czy to z pracy etatowej czy też ze sprzedaży swej pracy i dzieł na rynku powinna dodatkowo zostać wzięta na „garnuszek” podatnika poprzez nałożenie na wszystkich innych specjalnego podatku na ich rzecz, obowiązkowego i ściąganego przez państwo. Nie należy także lekceważyć argumentu, że nie ma społecznego przyzwolenia i akceptacji dla nakładania nowego podatku.

Podatek nigdy nie znika

Kilka tygodni temu przez jeden dzień nie ukazały się treści gazet, zamilkły stacje radiowe i telewizyjne w proteście przeciwko podatkowi od reklam, który miałyby płacić media elektroniczne. Na billboardach pojawiły się hasła: *Nowy podatek – Ty zapłacisz*, uświadamiający odbiorcom mediów, że tak jak nie ma posiłku za darmo tak i nie ma podatku, który finalnie nie będzie zapłacony przez finalnego konsumenta. Tymczasem w kilka tygodni później w tych samych mediach przedstawiciele środowiska artystów przekonują Polaków, że nałożenie opłaty reprograficznej w wysokości 4% na smartfony, tablety, laptopy komputery, dekodery a nawet papier do drukarki czy aparaty fotograficzne pozostanie bez wpływu na ich kieszenie. O tym, że tak się nie dzieje, przekonują losy innych danin i opłat, które też miały zostać zapłacone przez producentów czy pośredników – dość wspomnieć o opłacie paliwowej czy świeżo wprowadzonym podatku cukrowym, który istotnie wpłynął na kształt rynku, niemal wyrzucając z niego wiele produktów cenowo nieatrakcyjnych, jak np. część polskich napojów gazowanych.

Koronnym argumentem przywoływanym w OSR i mającym sprawić, że nowa opłata nie spowoduje wzrostu cen jest ten, że *przedsiębiorcy wezmą ten koszt na siebie*. Jednak w rachunku ekonomicznym nie istnieje coś takiego jak „wzięcie kosztu na siebie”. Przedsiębiorca musi liczyć wszystkie koszty prowadzonej przez siebie działalności, koszty wynagrodzeń, mediów, surowców, inwestycji, ceł, podatków, opłat itp. To otoczenie

rynkowe decyduje, czy towar sprzedaje się z większym lub mniejszym zyskiem, czy ze stratą. Autorzy w istocie oczekują, że przedsiębiorca obniży cenę, w stosunku do ceny, którą mógłby osiągnąć na rynku, o wartość konkretnego kosztu. Tylko, że to oczekiwanie nie ma żadnego uzasadnienia, zwłaszcza, iż akurat ten koszt nie jest w sensie prawnym kosztem przedsiębiorcy tylko zobowiązaniem zapłaconym za konsumenta, które przedsiębiorca ma pełne prawo od niego odzyskać. Ponadto bardzo wysoka 4% opłata (w wielu firmach bardzo ważne wydatki na badania i rozwój to 5%) dla znakomitej większości przedsiębiorców będzie nie do udźwignięcia. Tak więc zawarta w OSR sugestia, że przedsiębiorcy „wezmą ten koszt na siebie” nie ma żadnego oparcia ani w wiedzy na temat ekonomii przedsiębiorstw, wiedzy o faktycznych realiach rynku ani wreszcie w charakterze prawnej opłaty.

Co jeszcze ważniejsze, podatek ten będzie narzutem do ceny, a więc będzie płacony nie od zysku sklepu czy producenta, ale od obrotu. Uważne przestudiowanie dowolnego paragonu pozwala stwierdzić, w jak wielkim stopniu podatek od obrotu (np. VAT) wpływa na cenę dowolnego produktu, stąd prosty rachunek ekonomiczny pokazuje, że taka opłata nie będzie mogła zostać wzięta w koszty przez producenta: po prostu nie ma na nią przestrzeni w kalkulacji ceny. Opłata jest płacona od obrotu, nakładana na samym początku i doliczana do ceny netto. Powiększona o podatek VAT daje realną wartość dla nabywcy ponad 5%, po czym towar przechodzi przez następne szczeble obrotu. Czyli efektywnie płacona opłata nie będzie wynosiła 4% tylko ponad 5% i tyle zapłaci konsument. Po przejściu przez kolejne szczeble obrotu będzie to nawet 6%. Zatem przedsiębiorca zamiast 23% będzie musiał odprowadzić 28% wartości towaru – tyle tylko, że 23% do budżetu a 5% do prywatnych instytucji – z czego połowa na fundusz emerytalny artystów. Przy kasie dla klienta to niczego nie zmienia.

Dodatkowa, nadzwyczajna opłata w wysokości 4% to handlu i ekonomii naprawdę bardzo dużo. Dla przykładu, to znacznie więcej niż wynosi marża detaliczna na stacji benzynowej, której obniżania nieustannie domagają się konsumenci i politycy. A dla branży, w której zysk generuje się nie przez wysokość marż tylko wielkość obrotu, to cyfra astronomiczna.

Powyższe dane wskazują, że opłata ta będzie czynnikiem bardzo mocno zmieniającym polski rynek sprzętu elektronicznego. Rynek ten, pomimo że chłonny, jest typowym rynkiem wrażliwym cenowo, tzn. dominują na nim pod względem obrotu marki i modele tańsze. Tak dzieje np. w przypadku smartfonów – dla przykładu, we Francji dominują

najdroższe marki telefonów, w Polsce zaś najtańsze. W przypadku producentów niskomargowych 4% to może być bariera wejścia na rynek lub przyczyna zniknięcia z rynku tanich producentów.

Już teraz ceny elektroniki w Polsce są najniższe w Europie¹ i niższe niż w Niemczech, pomimo że VAT tam wynosi 19% a Polsce 23%. Co oznacza, że polscy importerzy zarabiają mniej niż niemieccy – zysk polskiego importera szacowany jest poniżej 1 %, zaś źródłem przychodów dystrybutorów jest wzrost sprzedaży na rynku polskim. Proste wyliczenie pokazuje więc, że przy marży poniżej 1% nie jest możliwe pokrycie z niej opłaty w wysokości 4%, a z uwzględnieniem podatku VAT i innych narzutów – ponad 5%. To, jak łatwo policzyć, 6 razy więcej niż osiągnąć zysk! W przypadku komputerów i notebooków marża jest jeszcze mniejsza; w takiej sytuacji przykładowe obciążenie dystrybutora, który zarabia 15 mln, wynosić będzie 118 mln zł - łatwo policzyć, że cena detaliczna będzie musiała w pełni odzwierciedlać obciążenia nakładane w ramach nowej opłaty.

O tym, jak nowe obciążenie zmieni kształt rynku, pokazuje przykład twardego dysku – dyski HDD już teraz są obciążone opłatą 1%, zaś dyski SSD – nie. W konsekwencji dyski obciążonych opłatą importer sprzedaje o połowę mniej, niż nieobjętych opłatą.

Dla producentów z niższą marżą może to oznaczać brak perspektyw na tym rynku. W konsekwencji może powielić się model francuski, gdzie na rynku telefonów liczą się dwaj gracze – Apple i Samsung. Reszta tańszych producentów z niego wypadła lub jest niszowa. Oznaczać to będzie, że najmniej zarabiający Polacy dodatkowo zostaną pozbawieni możliwości zakupu sprzętu elektronicznego. **Tymczasem to właśnie smartfony czy laptopy, zwłaszcza w okresie pandemii, przestały być gadżetami czy zabawkami, a stały się artykułami pierwszej potrzeby zwłaszcza dla rodzin z dziećmi, kiedy standardem stała się nauka zdalna. Obarczanie dodatkowym podatkiem de facto narzędzi pracy i nauki trudno pogodzić z logiką nowoczesnego i sprawiedliwego państwa.** Dodatkowo, zgłaszane przez rząd projekty walki z wykluczeniem cyfrowym i powszechnej cyfryzacji gospodarki czy administracji trudno pogodzić z kolejnym, wysokim opodatkowaniem sprzętu elektronicznego sprzętu, który w XXI wieku stał się towarem pierwszej potrzeby.

¹ <https://www.speedtest.pl/wiadomosci/esej/polska-vs-ue-ceny-technologii/>

Trzeba także podkreślić bardzo nietypową i skrajnie niekorzystną dla podatnika i budżetu okoliczność, ale już korzystną dla OZZ: opłata jest naliczana od ceny brutto. Oznacza to, że przedsiębiorca płaci opłatę na rzecz artystów od podatku, który odprowadza do Skarbu Państwa – także od wysokości VAT. Będzie to więc podatek od podatku. Tak więc w projekcie ustawodawca pokazuje niższą, teoretyczną stawkę 4%. Tymczasem w rzeczywistości opłata będzie wynosiła ponad 5%, a obciążenie dla konsumenta będzie jeszcze większe.

Kolejnym argumentem przeciw tezie, że nowa opłata nie uderzy w konsumentów, jest przykład Węgier. Węgry mają wysoki VAT (27%, czyli o 4% wyższy niż w Polsce) i stosują opłatę reprograficzną, a w efekcie ceny są tam wyższe o 8% niż w Polsce. Tak często przywoływane Niemcy mają stawkę VAT 19% przy opłacie reprograficznej w wysokości około 1%. De facto, daje to Niemcom dużo niższą stopę opodatkowania, przy nieporównywalnie wyższym bogactwie i sile nabywczej społeczeństwa. Zresztą za Odrą ceny wzrosły jedynie o wysokość wprowadzonych opłat.²

Analizując wpływ planowanej opłaty na rynek sprzętu elektronicznego, nie można nie odnieść się do innych powtarzanych stereotypów, które mają uzasadnić znikomy wpływ opłaty na rynek, a całkowicie mijają się praktyką ekonomiczną. Do takich należy powtarzany przez zwolenników ustawy slogan, że „w Polsce telefony są za darmo, bo kupuje się na raty rozkładane w abonamencie telefonicznym i klient nie odczuwa kosztów zakupu urządzenia”. Trudno racjonalnie uzasadnić taki tok myślenia, zwłaszcza w sytuacji, w której ci sami ludzie przekonują nas, że klient, producent, sprzedawca czy importer nie poczują różnicy, którą mają poczuć artyści.

Drugim stereotypem jest zawarta w ocenie skutków regulacji teza, iż koszt produkcji sprzętu elektronicznego to ułamek jego ceny, zaś marża sięga kilkudziesięciu procent więc producenci i dystrybutorzy mają ogromne pole manewru ceną. Nieprawdziwe jest również to stwierdzenie, o czym bardzo łatwo się przekonać, sięgając do sprawozdań finansowych producentów i importerów. Błąd tej tezy sprowadza się do tego, że **koszt wyprodukowania sprzętu nie jest tylko kosztem komponentów. Składają się na niego również koszty badań i rozwoju (w innowacyjnej branży bardzo wysokie), sprzedaży, patentów, wynalazków, zaniechanych inwestycji itp. To jest właśnie owe kilkadziesiąt procent ceny, których tworząc nowy podatek nie zauważono.** Producenci obecni w Polsce

² https://www.tablety.pl/apple_ios/2016-01-02/apple-podnosi-ceny-iphoneow-i-ipadow-w-niemczech/

mają w większości kilkuprocentowe a nie kilkudziesięcioprocentowe zyski, np. Xiaomi 6,7%, HPI 4,3 % , Lenovo 2,2 % albo wręcz notują stratę, jak np. LG czy HTC.

Także takie marki Toshiba, Sony, Belinea, Fuitsu czyli producenci notebooków osiągają rzekome ogromne zyski. Tymczasem wszystkie te firmy łączy jedno: zaprzestały produkcji, wycofały się z Europy albo właśnie znikają z rynku z powodu strat. Podobnie jest na rynku telefonów, z którego znikły już takie marki, jak Nokia, Sony, Microsoft, Ericson, Alcatel, Blackberry, Siemens, a kolejne się do tego szykują. Powyższe jest kolejną istotną, jakże poważną wadą przedstawionego projektu – na jego uzasadnienie przytacza się błędne, choć bardzo łatwe do zweryfikowania dane. Oznacza to, że projekt przed jego dalszym procedowaniem powinien być poddany ponownej, rzetelnej analizie.

Potencjalny wpływ opłaty na rynek elektroniki

O tym, że nowy podatek może zdemolować polski rynek wiedzą także wnioskodawcy owego projektu. W Ocenie Skutków Regulacji (OCR) piszą: *„Ceny sprzętu elektronicznego w głównej mierze uzależnione są nie od podatku VAT czy też nałożonych opłat, ale od polityki cenowej producenta narzuconej przez niego dla konkretnego rynku. Koszt wytworzenia znacznej części sprzętu to bowiem ułamek jego ceny. Autorzy projektu zakładają, że producenci sprzętu, by utrzymać konkurencyjność oferowanych produktów będą musieli obniżyć ceny, by zrekompensować wzrost opłaty. Jeżeli tego nie zrobią, konsumenci korzystając z jednolitego rynku w UE będą zamawiali produkty elektroniczne z innych krajów UE”*.

Analizując zarówno doświadczenia węgierskie, gdzie ceny są wyższe o 8% niż w Polsce, czy niemieckie, gdzie mimo zamożności społeczeństwa sprzęt elektroniczny jest znacznie niżej opodatkowany, niż będzie to miało miejsce w naszym kraju – łatwo jest wskazać, że projekt wywoła podobne sytuacje. Polacy będą kupować tańsze produkty elektroniczne w niemieckich sklepach. Oczywiście nie zauważają, że płacona wtedy w Niemczech i znacznie niższa od proponowanej opłata reprograficzna będzie zasilać tamtejszy budżet, na który zrzucać się będzie polski podatnik i konsument. Teoretycznie nowelizacja ustawy zakłada, że unijny dostawca ma obowiązek taką opłatę na rzecz polskich artystów zapłacić, niemniej trudno wyobrazić sobie mechanizm jej egzekwowania, zwłaszcza że z niemieckiego paragonu niemiecki VAT i inne podatki ściągnie niemiecki fiskus. Natomiast w jaki sposób polski KAS miałby od niemieckiego te środki

wyegzekwować? Po pierwsze, musiałby mieć precyzyjną wiedzę ile i jakich urządzeń polscy obywatele w niemieckich sklepach kupili, a to już wydaje się być całkowitą abstrakcją. Jeszcze gorsza sytuacja będzie w przypadku kupowania sprzętu na serwisach chińskich czy na innych działających poza UE. Już teraz masa towarów nabywanych przez Polaków za ich pośrednictwem sprawia że fiskus jest w stanie odciec ułamek tej wielkości. Co stanie się, kiedy uruchomiony zostanie strumień taniej elektroniki. Zresztą większym problemem będą inne podatki, takie jak np. VAT czy CIT od zysku dystrybutora- zapłacony wtedy w Niemczech czy w ogóle poza UE.

Dodatkowo, patrząc w skali budżetu państwa, prywatni kupujący, którzy nabywaliby sprzęt na własny użytek byłiby najmniejszym problemem – przy tak wrażliwych towarach jak elektronika (to towar jak alkohol, papierosy czy paliwa – drogi, wysoko opodatkowany a trudny do ustalenia, co do pochodzenia czy rozróżnienia konkretnej partii towaru), stymulowało stymulowana będzie szarą strefę. Dodatkowo nastąpi rozdrobnienie rynku na wiele małych, nieuczciwych firm, trudnych do opanowania przez aparat skarbowy i skłonnych do szukania zarobku poza prawem nie tylko na opłacie reprograficznej.

Istnieją wprawdzie plany uszczelnienia sprzedaży wysyłkowej, ale póki co nie wiadomo, czym one się skończą w praktyce, bowiem jak dotąd się to nie udawało. Po drugie zaś dotyczą wyłącznie krajów Unii Europejskiej i z definicji nie obejmują takich krajów jak Chiny czy USA.

Co ma to wspólnego z uszczelnianiem systemu podatkowego czy patriotyzmem gospodarczym do którego próbuje namówić Polaków zarówno Rząd jak i liczne organizacje pozarządowe – trudno zrozumieć.

Nie można nie wspomnieć, że dystrybucja sprzętu elektronicznego jest jedną z niewielu branż, gdzie polskie firmy obroniły się przed zagranicznymi potentatami. Tylko od elektroniki i sprzętu IT polscy dystrybutorzy odprowadzają ok 5 mld zł VAT, nie licząc CIT oraz kosztów zatrudniania ponad 100 tys. pracowników.

W sytuacji w której (jak zakładają w OSR sami autorzy nowelizacji) Polacy zaczną kupować taniej elektronikę w serwisach niemieckich czy chińskich, te wszystkie przychody budżetu i ZUS podobnie jak dochody z opłaty reprograficznej nie trafią ani do budżetu ani do artystów. Zasilą budżet chociażby Niemiec czy innych krajów które okażą się tańsze dla polskiego konsumenta.

Nie byłby to jedyny aspekt dopłacania przez polskiego podatnika do artystów zagranicznych. Polska ma ujemny bilans w rozliczeniach z zagranicą – po prostu w Polsce słucha się zagranicznych twórców, a za granicą polskich nie. **Już w tej chwili z opłat za korzystanie praw autorskich więcej się przekazuje na rzecz zagranicznych twórców niż otrzymuje z zagranicy dla polskich.** Przy obciążeniu podatnika i konsumenta nowym podatkiem pieniądze i tak w dużej części środki pójdą za granicę. Niestety, ten wątek nie został w ogóle przeanalizowany przez twórców projektu. Nie znajdujemy w projekcie i OSR kluczowego wątku, w jakim stopniu pieniądze polskiego podatnika uiszczane w ramach nowej opłaty będą transferowane za granicę. Brakuje też realnych wyliczeń jego wysokości w kontekście nieuniknionego spadku popytu na sprzęt oraz rozwoju szarej strefy i importu prywatnego.

Pieniądze dla artystów czy biurokracji OZZ?

Kolejnym zagadnieniem, które trzeba rozważyć, jest kwestia, czy taka opłata rzeczywiście pomoże artystom, zwłaszcza tym którzy akurat takiego wsparcia mogliby potrzebować – tym mniej komercyjnym, którzy wytwarzają unikalną kulturę i sztukę, która nie jest komercyjnie doceniana.

Jeżeli pula pieniędzy trafi do organizacji zbiorowego zarządzania typu ZAiKS, to siłą rzeczy ich podział będzie musiał być proporcjonalny do ilości odtworzeń ich utworów w mediach elektronicznych, Internecie itp. **Będzie to oznaczać, iż największa pula pieniędzy trafi do artystów najpopularniejszych i najbardziej komercyjnych w tym spoza Polski, a więc i tych, którzy już teraz zarabiają ogromne pieniądze na koncertach, galach, występach telewizyjnych, także z pobieranych tantiem i opłat.** Czyli kolejne środki z kieszeni konsumenta nie trafią do artysty z filharmonii (nie ma z reguły zbyt wielu odtworzeń) lecz raczej do gwiazd disco polo czy popu, które już dziś chwalą się luksusowymi willami, samochodami czy wakacjami. Po prostu będą jeszcze bogatsi, ale to kompletnie nie wpłynie na kondycję kultury i status majątkowy tych artystów, którzy najbardziej by wsparcia wymagali.

Trzeba też pamiętać, że duża część przychodów z tantiem i opłat trafia nie do artystów, ale do ich spadkobierców. I tak, wedle doniesień medialnych córka Agnieszki Osieckiej pobiera rocznie ok 1,5 mln zł, zaś Rafał Trzaskowski w oświadczeniu majątkowym wykazał kwotę 20 tys. zł rocznie otrzymywaną prawdopodobnie z tytułu tantiem od twórczości jego ojca – znakomitego muzyka i kompozytora jazzowego. Oczywiście nikt nie czyni im wyrzutu z powodu korzystania z oczywistych i słusznych praw majątkowych.

Trzeba jednak podkreślić, iż **zwiększenie puli środków o opłatę reprograficzną sprawi, że popłyną w dużej części do spadkobierców i, jak wskazaliśmy wcześniej, artystów zagranicznych, zaś kultura narodowa nic na tym nie zyska.**

Mało tego, pieniądze te, wyjęte z kieszeni konsumenta, sprawią że nie wyda ich najprawdopodobniej na kulturę właśnie, gdyż potrzeby niematerialne, wyższego rzędu są pierwszymi, z których człowiek rezygnuje w sytuacji niedoboru, zgodnie z tzw. piramidą Masłowa. Czyli pieniądze które mogłyby być wydane na kulturę wyższą (kino, teatr, koncert, książka itp.) poprzez aparat skarbowy i OZZ trafią do rąk artystów, ale statystycznie – tych najbardziej popularnych, masowych.

Sytuacja w innych krajach

Tylko 20 % krajów na świecie wprowadziło opłatę reprograficzną. W UE na 28 krajów opłaty są w 21 (w tym w Polsce). W 2016 r. w Niemczech miała miejsce ugoda po wielu latach niepłacenia.

W Niemczech opłata wynosi 1% ale VAT jedynie 19%. Czyli łączne obciążenie elektroniki wynosi 20% i taki jest wpływ na końcową cenę urządzenia dla konsumenta. W Polsce nawet bez opłaty reprograficznej ten wpływ jest o 3% większy, bo VAT wynosi 23%. Jeżeli dodamy do tego opłatę w wysokości 4% liczone od ceny brutto, to wpływ łącznego obciążenia na cenę dla konsumenta będzie wynosił prawie 28%, czyli o 8 % więcej niż w Niemczech. Aby osiągnąć taką samą cenę końcową jak w Niemczech, to przy 4% opłacie należałoby obniżyć VAT do 15%. Innym krajem mającym wysokie opłaty jest Francja. W efekcie jej rynek został zdominowany przez najdroższe marki telefonów. Finlandia wycofała się z opłaty a jej wypłatę artystom przejęło Państwo. Podobne plany ma Estonia.

Hiszpania próbowała się wycofać w 2016 r. i finansować artystów z budżetu, ale organizacje OZZ zablokowały taki plan chociaż dla artystów zakładał on pewne wpływy środków. W Kanadzie sukcesywnie odchodzi się od opłaty i obecnie zbiera się już tylko 0,5 mln euro. W znakomitej większości krajów świata opłata nie występuje, w tym w USA, Wielkiej Brytanii, Irlandii i 6 innych krajach Unii Europejskiej. Wynika to z faktu, że samo uzasadnienie opłat jest kwestią mocno dyskusyjną, wątpliwą i nie aprobowaną przez większość społeczeństw.

Przy porównywaniu planowanej opłaty do rozwiązań z innych krajów autorzy projektu popełniają kilka zasadniczych błędów:

1. Nie biorą pod uwagę różnic w opodatkowaniu sprzętu elektronicznego w porównywanych krajach;
2. Nie biorą pod uwagę różnic w podatku VAT.
3. Nie biorą pod uwagę różnic w przyjętych w poszczególnych krajach formach pomocy artystom. Porównują wyłącznie samą opłatę reprograficzną i stąd wyprowadzają nieuprawnione wnioski. Tymczasem w jednym kraju może być wysoka opłata reprograficzna i niska pomoc z budżetu, a w drugim na odwrót. Tylko całościowe porównanie różnych form pomocy może dawać realny obraz, jak w danym kraju wspierana jest kultura.
4. Nie biorą pod uwagę różnic w zamożności społeczeństw, każąc polskim obywatelom konkurować z tak zamożnymi społeczeństwami jak niemieckie czy francuskie.
5. Nie przeanalizowali korelacji pomiędzy poziomem dotowania przez Państwo kultury a jakością twórczości artystycznej oraz poziomem zarobków artystów. Istnieje bowiem duże prawdopodobieństwo, iż zależność ta jest negatywna. Zazwyczaj dotacje pociągają za sobą spadek jakości, a ten prowadzi do spadku zarobków.
6. Nie przeanalizowali jaki wpływ na kierunki rozwoju kultury, a tym samym rozwoju cywilizacyjnego społeczeństwa może mieć przyjęcie określonej formy dotowania.

Pielęgniarka zapłaci ZUS, celebryta nie!

Na szczególną uwagę zasługuje postulat opłacania z tych pieniędzy składek emerytalnych artystom. Aby go jednak przeanalizować trzeba wspomnieć, jak pracują artyści. Otóż część zatrudnionych jest na etatach (w teatrach, filharmoniach, itp.). Ta grupa opłaca składki, jak każdy zatrudniony. Pozostali pracują jako freelancerzy na umowach zleceniach albo prowadząc działalność gospodarczą. Często – jako przedsiębiorcy – opłacają też swoje zespoły, ekipy techniczne itp. W takiej sytuacji jak każdy zleceniobiorca czy przedsiębiorca płacą obowiązkowe składki ZUS. Oczywiście przedsiębiorcy-artyści, jak i inni przedsiębiorcy, płacą najczęściej minimalną obowiązkową stawkę niezależnie od dochodów (choć mogliby dobrowolnie płacić więcej). Będzie to oczywiście miało wpływ na ich emerytury, tym niemniej pomysł zwolnienia z ZUS umów zleceń dla artystów (przy niedawnym ozusowaniu ich dla wszystkich Polaków!) oraz dopłacania przez OZZ do składek emerytalnych innym artystom trzeba

uznać za bulwersujący i kuriozalny. To oznacza, że artyści będą zwolnieni z obowiązku odkładania na swoje emerytury wtedy, kiedy będą osiągać dochody. a w sytuacji, kiedy nie będą zarabiać – dopłacać będzie podatnik.

Trudno bowiem znaleźć sens i sprawiedliwość w systemie, w którym np. pielęgniarka dorabiająca do skromnej pensji na umowie zleceniu opiekującym na 1000 zł musi od niej zapłacić ZUS, a w innej daninie zapłaci ZUS dla gwiazdy pop zarabiającej kilkadziesiąt tysięcy zł za koncert. Podobnie trudno wytłumaczyć, dlaczego przedsiębiorca-artysta, znakomicie zarabiający, ale opłacający składkę minimalną ZUS ma być przez podatnika wspierany a będący w identycznej sytuacji przedsiębiorca innej branży już nie.³

Dostrzega i zauważa to nawet Prezes ZUS: *Generalnie można powiedzieć tak: trzeba płacić składki, by budować kapitał emerytalny. Zdarzają się przypadki, że takie osoby nie mają w ogóle składek emerytalnych na naszym koncie, a w debatach publicznych ostro podnoszą, że są bez uposażenia - mówi prof. Uścińska w programie "Money. To się liczy". Tłumacząc działanie systemu emerytalnego, podkreśla: - Jest tu zasada wzajemności, proporcjonalności, adekwatności. Jeśli płacimy mało do ZUS, to i świadczenie jest niskie -* konkluduje prof. Uścińska.⁴

Od tej zasady można by znaleźć jeden wyjątek: artystów, których szczyt popularności (i zarobków) przypadła na PRL, natomiast ze względu na panujący wówczas system ekonomiczny nie zarobili czy nie odłożyli adekwatnego do tego majątku i ich sytuacja finansowa jest obecnie trudna. Tyle tylko, że takich osób pozostaje już dziś garstka, ponadto mogą i powinni być wspierani na przykład poprzez renty specjalne premiera czy ze środków MKiDN.

ZAiKS przykład przywołuje przykłady krajów, w których część opłaty jest przeznaczana na ogólne cele socjalne, tyle tylko, że tam obowiązuje zupełnie inny system. To wynika z porozumień zawartych pomiędzy organizacjami artystów i przedsiębiorcami. Co innego, kiedy sami uprawnieni do rekompensaty artyści rezygnują z części tej rekompensaty na rzecz innych (bo mogą robić ze swoimi pieniędzmi co chcą) a co innego, kiedy ustawa ich tej rekompensaty pozbawia. **Trzeba dodatkowo zauważyć, iż w tych krajach, gdzie takie fundusze działają środki z nich są przeznaczane przede wszystkim na system wsparcia kultury takie jak dotacje na wydanie płyt, wystawy, koncerty, działania stymulujące i**

³ <https://moneyv.wp.pl/emerytury/gwiazdy-zala-sie-ze-maja-niskie-emerytury-prezes-zus-odpowiada-6609519411988609v.html>

⁴ tamże

animujące kulturę narodową. W proponowanym projekcie ma to być w zasadzie wyłącznie gotówka dla artystów i świadczenia socjalne.

Kiedy podatek jest sprawiedliwy?

Kolejnym aspektem jest kwestia sprawiedliwości takiego podatku – tzn. na ile jego pobieranie jest uzasadnione interesem społecznym, zasadą sprawiedliwości czy słuszności. Tutaj też analiza samej idei opłaty jak i jej konstrukcji rodzi ogromne wątpliwości.

Zacznijmy od samej zasadności opłaty: trudno tutaj znaleźć logiczne argumenty. Z jednej strony, cytując pisarza Zygmunta Miłoszewskiego, bez muzyki telefony to elektrościece. Ale też na odwrót – bez technologii artyści mieliby znacznie mniejsze możliwości sprzedawania swojej sztuki, stąd argument ten trudno obronić.

Sektor cyfrowy generuje coraz większe wynagrodzenia dla twórców, a honoraria autorskie w 232 organizacjach zrzeszonych w CISAC-u (Międzynarodowa Konfederacja Związków Autorów i Kompozytorów) osiągnęły rekordową wartość 9,7 miliarda euro. Jean-Michel Jarre, prezes CISAC-u, podkreślił w raporcie z listopada 2019 roku, że „Cyfrowa jest nasza przyszłość”. W raporcie czytamy, że ten raport daje twórcom wiele powodów do optymizmu: wynagrodzenia ze źródeł cyfrowych wykazują imponujący wzrost (wzrosły prawie trzykrotnie w ciągu ostatnich pięciu lat) i mają ogromny potencjał do dalszego wzrostu.

Już teraz streaming czy zamieszczanie swoich utworów w serwisach społecznościowych czy kanałach streamingowych jest dla artystów źródłem ogromnych, legalnych i wypłacanych im zysków. Dzięki streamingowi przychody z nagrań muzycznych wzrosły na całym świecie szósty rok z rzędu. Wytwórnice płytowe nieustannie poszerzają swój zasięg geograficzny i kulturowy, dzięki czemu muzyka stała się dziś globalna jak nigdy dotąd. Ten wzrost rozprzestrzenił się na wszystkie regiony świata. Przychody w Europie, drugim co do wielkości rynku nagrań muzycznych na świecie, wzrosły o 3,5% dzięki dużym wzrostom w obszarze streamingu, tj. o 20,7%. To zrównoważyło spadki pozostałych formatów sprzedaży muzyki. Stąd w coraz większej liczbie państw ta kategoria staje się podstawowym źródłem dochodów twórców⁵. W USA w 2020 r. artyści

⁵ <http://www.zpav.pl/informacjaprasowa.php?idinfprasowej=76>

zarobili na streamingu ponad 21 mld dolarów. W Polsce trudno oszacować globalną liczbę, ale milionowe zarobki gwiazd Youtube są faktem. Można więc szacować podobne przychody z piosenek czy innych utworów tam zamieszczanych.

Ponadto leżący u podstaw pomysłu opłaty argument o tym, że im więcej artyści sprzedają, tym więcej tracą – wynikający z Dyrektywy 2001/29/WE Parlamentu Europejskiego sprawia że artysta którego utwory nie są grane czy odtwarzane traci mniej, zatem pieniądze z nowej opłaty otrzyma minimalne (jeśli w ogóle).

Problemem dla artystów, jak i dla całej np. branży tradycyjnych mediów, są stawki płacone przez serwisy internetowe, pozwalające rozpowszechniać treści. Można domniemywać, że ponieważ praktycznie trudne jest negocjowanie stawek z tymi korporacjami, pomysłodawcy postanowili sięgnąć do kieszeni tych, którzy obronić się nie mogą, konsumentów i podatników. Słuszna wydaje się więc globalna dyskusja o potrzebie istnienia przestarzałej opłaty reprograficznej, która straciła swój sens. Jednak polskie OZZ nie inicjują ani nie prowadzą takiej debaty, jednocześnie sięgając rękami fiskusa do kieszeni polskiego konsumenta. Oczywiście tak jest łatwiej, natomiast trudno tu mówić o słuszności czy sprawiedliwości.

Kolejnym elementem, o którym nie można nie wspomnieć, jest szara strefa w kulturze czy show biznesie, z którą pomysłodawcy ustawy nie zamierzają nic zrobić, skoro łatwej sięgnąć po pieniądze podatnika. A przy okazji w istocie spowodują efekt zachęty do unikania płacenia składek i ujawniania dochodów.

Jako argument za koniecznością udzielenia pomocy artystom OSR przywołuje wyniki badań mających wskazywać na ich szczególnie trudną sytuacją materialną. Wyniki te budzą wątpliwości z zasadniczych powodów. **Z ogólnodostępnych danych w Internecie wynika, iż artyści wcale nie należą do grup zawodowych o najniżej uposażonych. W gorszej sytuacji znajduje się 7 innych grup zawodowych. Nie ma zatem podstaw do wniosku, że akurat ta grupa zawodowa wymaga jakiegoś szczególnego wsparcia finansowego ze strony społeczeństwa.**

Dodatkowo trzeba wspomnieć że i sami artyści są, co do opłaty podzieleni. *Każde zabranie pieniędzy pod groźbą sankcji jest kradzieżą, więc podatek jest pewnego rodzaju*

formą kradzieży – ocenił na antenie RMF FM pomysł opłaty reprograficznej piosenkarz Kazik Staszewski.⁶

Także badanie przeprowadzone w marcu br. przez Social Changes na zlecenie Związku Przedsiębiorców i Pracodawców oraz Związku Cyfrowa Polska pokazuje podobną tendencję. **Pomysł opłaty reprograficznej negatywnie ocenie 75% badanych, pozytywnie – zaledwie 9%.** Także 86% uważa ją po prostu za formę kolejnego podatku a 85% nie zgadza się na jego ściąganie przez prywatne organizacje. 54% zaś uważa, że w dobie pandemii i pracy zdalnej opodatkowanie sprzętu powinno być zmniejszone, zaś 29% -że pozostawione bez zmian. Na podwyżkę godzi się 4%. 54% badanych deklaruje, że po wprowadzeniu opłaty rządziej będą kupować sprzęt elektroniczny (częściej - 3%). Także 91% badanych nie zgadza się na specjalne, lepsze niż reszta obywateli przywileje emerytalne dla jednej grupy społecznej, przeciwnego zdania jest 9%. 59 % nie zgadza się dodatkowe przywileje dla artystów, zaś 29 % zgadza się, ale tylko na czas trwania pandemii. A i te są u nas – zwłaszcza w czasie pandemii bardzo duże. Branża artystyczna dostał rekordową pomoc w skali całego świata i Europy. „New York Times” wymienia Polskę wśród 8 krajów (w tym czterech europejskich), które najhojniej wsparły artystów i ludzi kultury podczas pandemii COVID-19.⁷

Konkluzje i wnioski

Reasumując powyższe fakty i dane, **Instytut Staszica jednoznacznie stwierdza, iż proponowany w projekcie ustawy system jest zarówno skrajnie niesprawiedliwy społecznie, jak i niewydolny ekonomicznie.**

W naszej ocenie wprowadzenie nowej opłaty spowoduje przerzucenie jej kosztów na końcowych klientów nabywających sprzęt elektroniczny, co zaowocuje wzrostem cen. Będzie to oznaczało z jednej strony utratę konkurencyjności (na tle innych rynków w szczególności niemieckiego) przez polskich importerów i dystrybutorów sprzętu elektronicznego, a z drugiej rozkwit prywatnego importu zza Odry, ale też z Chin czy Korei poprzez serwisy transakcyjne. Spowoduje to jednej strony spadek wpływów

⁶ <https://wiadomosci.onet.pl/kraj/kazik-o-polskim-ladzie-nie-ma-w-nim-mowy-o-jakims-pomysle/dk4bwsp>

⁷ <https://www.gov.pl/web/kultura/new-york-times-polska-wsrod-krajow-ktore-najhojniej-wsparly-artystow-w-czasie-pandemii>

zarówno z postulowanej opłaty jak i innych podatków i danin, drugiej oraz wzrost szarej strefy i związany z tym transfer zysków z handlu elektroniką za granicę.

Także postulat stworzenie dla artystów systemu podatkowego wolnego od ciężarów za to finansowanego z kieszeni podatnika trzeba uznać za idący pod prąd całej polityce emerytalnej RP oraz kłóący się zasadami sprawiedliwości.

Nie bez znaczenia jest fakt, iż ogromna większość Polaków nie zgadza się na lepsze przywileje podatkowe czy emerytalne dla artystów, zaś ponad 86% traktuje pomysł opłaty reprograficznej jako nowy, szkodliwy i uderzający w nich podatek.

Instytut uważa natomiast za potrzebną i wartą rozważenia reformę systemu egzekwowania opłat od praw autorskich pod kątem jego przejrzystości i efektywności. Tak samo ważne jest również wypracowanie sprawnych i sprawiedliwych systemów wspierania artystów przez państwo tam, gdzie jest uzasadniona zarówno sytuacja materialna jak i znaczenie ich dorobku dla kultury narodowej.